

Zwycięstwo Małysza - tym razem w sądzie

Data publikacji: 23.04.2003 0:00



brak zdjęcia

Wydawnictwo "Iskry" ma przeprosić Adama Małysza oraz wpłacić 5 tys. zł na cel społeczny za opublikowanie książki, w której bez zgody narciarskiego mistrza świata znalazły się zdjęcia z jego życia prywatnego.

Tak orzekł we wtorek Sąd Okręgowy w Warszawie, który jednak tylko częściowo uwzględnił pozew Małysza. Wydawnictwo nie musi np. przeproszać za podane w książce informacje z życia osobistego Małysza oraz niewybredne o nim dowcipy w niej zamieszczone.

W 2002 r. "Iskry" opublikowały książkę pt. "Adam Małysz. Batman z Wisły". Najlepszy polski skoczek poczuł się dotknięty wydrukowaniem w niej jego prywatnych zdjęć z żoną i dzieckiem, podaniem szczegółów z jego życia prywatnego oraz zamieszczeniem niewybrednych dowcipów na jego temat. Miał też pretensje, że wydawnictwo w celach marketingowych pominęło na okładce książki nazwiska autorów - tak by zasugerować, że napisał ją sam Małysz.

Mistrz świata uznał, że wszystko to narusza jego dobra osobiste i pozwał wydawnictwo, żądając przeprosin oraz wpłaty 50 tys. zł na cel społeczny.

We wtorek sąd nakazał wydawnictwu przeprosiny Małysza w "Gazecie Wyborczej", ale tylko za opublikowanie bez jego zgody zdjęć z jego życia prywatnego oraz za zasugerowanie okładką, że książka jest autobiografią Małysza. Sąd ograniczył też do 5 tys. zł wysokość zadośćuczynienia.

W ustnym uzasadnieniu wyroku sędzia Krystyna Madalińska-Urbaniak podkreśliła, że w świetle orzecznictwa sądów należy odrzucić twierdzenia wydawnictwa, iż nie naruszyło dóbr Małysza, prezentując prywatne zdjęcia jego i rodziny, bo były już one wcześniej publikowane. "Pozwany nie wykazał, że Małysz wyraził zgodę na ich publikację" - dodała sędzia. Sąd nakazał przeprosiny za układ okładki książki uznając, że sugerując, iż jest to jego autobiografia, "wykorzystano popularność Małysza".

Oddalając żądanie przeprosin za podanie faktów z życia prywatnego skoczka, sędzia oświadczyła, że nie były to sprawy "nadmiernie ingerujące w prywatność", m.in. dlatego, że sam powód mówił o nich w licznych wywiadach (np. o znajomości z późniejszą żoną). "Gdyby przyjąć wszystkie twierdzenia pozwu, nie byłoby w ogóle możliwe napisanie jakiegokolwiek biografii osoby publicznie znanej" - oświadczyła sędzia.

"Pan Małysz nie ukrywa życia prywatnego przed mediami" - podkreśliła sędzia, której zdaniem książka nie ma "charakteru sensacyjno-plotkarskiego". Dodała, że mistrz świata "musi się godzić z blaskami i cieniami życia osoby publicznie znanej".

Uzasadniając oddalenie żądania przeprosin za podanie dowcipów o Małyszu, sędzia powiedziała, że "trudno przyjąć, by formuła dowcipu, która wymaga pewnego +przymrużenia oka+ mogła naruszać czyjeś dobra osobiste". Zarazem sędzia dodała, że wydrukowane dowcipy "na pewno nie były w dobrym guście".

Kwotę zadośćuczynienia sąd zmniejszył, bo uwzględnił tylko część pozwu. Poza tym sędzia uzasadniała to tym, że książka nie przyniosła zysku.

Wyrok jest nieprawomocny. Można się od niego odwołać do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Na jego ogłoszenie nie stawili się żadni reprezentanci żadnej ze stron.

Na poprzedniej rozprawie między pełnomocnikami stron dochodziło do ostrej wymiany zdań; sąd musiał uspokajać ich emocje.

"Korzystając z +Małyszomanii+, wydawca zdecydował się na wydanie tej książki w celach komercyjnych" - mówił mec. Andrzej Przegrodzki, reprezentujący Małysza. Dodawał, że wydawca sam przyznał, że nie uzyskał zgody Małysza na druk zdjęć. Domagał się uwzględnienia całości pozwu.

O oddalenie powództwa jako "całkowicie bezzasadnego" wnosił reprezentujący "Iskry" mec. Andrzej Karpowicz. "W Polsce wolno wydawać książki o osobach ogólnie znanych" - argumentował. Za wygórowaną uznał żadaną w pozwie kwotę 50 tys. zł. "To wcale nie za dużo; stawki za komercyjne wykorzystanie wizerunku są dużo wyższe" - replikował mec. Przegrodzki. "Ale tu nie mówimy o reklamie, tylko o książce" - odpowiadał mec. Karpowicz.

FOTO/WP.PL